



KURIER Wileński

PIĄTEK, 1 LISTOPADA 1991 R.
Nr 214 (11690)

W PARLAMENCIE



REPUBLIKI

naszej Konstytucji jest wcielanie jej ustawy w obywatelstwo oraz w wyborach.

W środę zakończono dyskusję nad poszczególnymi artykułami projektu ustawy o emigracji. Zaś głosowanie za całością tego dokumentu odbędzie się w najbliższym czasie. Ta ustawa przewiduje prawo obywateli Republiki Litewskiej wyjazdu na stałe zamieszkanie za granicę. Poszczególne jej rozdziały dotyczą trybu składania i rozpatrywania dokumentów na wyjazd, emigracji niepełnoletnich dzieci. Zgłoszono też propozycję uzupełnienia ustawy artykułem, przewidującym ustawodawczą odpowiedzialność za systematyczną agitację emigracji. Zaaprobowano też narodową koncepcję ochrony zdrowia. Deputowani podjęli uchwałę w sprawie przygotowania do reformy rolnej. Ten dokument jest uogólnieniem odbytych w przedmiocie dyskusji na ten temat. Rada Najwyższa, nakreślając konkretne kroki, zobowiązuje rząd przyspieszyć przygotowanie reformy na wsi.

Przypomnę, że przed kilku tygodniami deputowany J. Jurgeļis oświadczył z trybuny parlamentarnej, że z gmachu byłego KGB wynoszone są dokumenty. Ten temat ostatnio intensywnie i różnorodnie interpretuje się w środowiskach masowego przekazu. Dlatego nieprzypadkowo deputowani zażądali sprawozdania kierownika Ministerstwa Ochrony Kraju i Departamentu Bezpieczeństwa. W środę minister ochrony kraju A. Butkiewiczus, zabierając głos, zapewnił, iż dokumenty są należycie chronione. Niemniej skierowano do niego sporo pytań. Deputowani starali się wyjaśnić nazwiska osób, które się przyczyniły do wynoszenia dokumentów z tego gmachu. Jednak na razie pozostaje w tej sprawie wiele niejasności, więc parlament ma zamiar do tego jeszcze powrócić.

Jadwiga BIELAWSKA

Przyjęto ambasadora Włoch

Przewodniczący Rady Republiki Litewskiej Leonas Pabliškis przyjął ambasadora Włoch Franco Ferrariego. Dyplomata włoski wręczył Litwie akredytacyjne listy i wyraził nadzieję na wzajemne zadowolenie i współpracę z Republiką Litewską.

du włoskiego z powrotu Litwy do rodziny narodów europejskich. Wyrażono przekonanie, iż wznowienie stosunków dyplomatycznych Litwy z Włochami posłuży współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej obu państw.

(ELTA)

UWAGI!

W związku z tym, że 1 listopada jest dniem wolnym od pracy, proszę, abyście zjadli zadeklarować przyjęcie obywatelstwa Litewskiego może to uczynić jeszcze w poniedziałek.

Inf. Wł.

Wszystkich Świętych, Dzień Zaduszny

Umarli, aby żyć wiecznie

1 listopada obchodzimy Wszystkich Świętych, 2 listopada — Dzień Zaduszny. Zapalmy świeczki na cześć zmarłych, przyjdźmy, znajomych, i tych zapomnianych. Składamy serdeczną wdzięczność za to — czym byli dla nas, co dla nas zrobili, co nam przekazali. Chylimy czoła przed tymi, którzy za nas i dla nas oddali swe życie. Towarzyszy temu ból i żal utraty. Wczytujemy się w słowa wypisane na nagrobkach. Smutno nam, Mateczko, na ziemi bez Ciebie, Lecz Tyś szczęśliwa, boś w niebie.

Cały żywot dla pracy i dla swej rodziny
Aż do ostatniej poświęcił godziny...

Wielu znalazłeś sławniejszych,
jemu równych mało,
Nie z głazu, z serc mu pomnik
wnieśli by należało.

On dla żywych chodząca był księgą,
cnot wзоrem,
Chcemy go uczcić godnie — idźmy jego torem.

Tu Matka obok Syna
spoczywają razem.
Tamtą była cnot wзоrem,
ten Matki obrazem.
Nad obłema stąpiona
rodzina istryje,
Pierwsza wzięła jej szczęście, a drugi
nadzieję.

I tulałeś w niebos podwoje,
A tutaj płacze i płacze matka.
Ty, nasz aniołku, mały niebieski,
Módl się za nami i osusz nam łzaki.

Przechodni! Powiedz rodakom, że werni



prawom Ojczyzny tu spoczywamy.

Znikłicie nam z oczu
Z serca — nigdy.

Co dałeś wzięł, Twoje było, Boże,
Największą boleść przyjmuję w pokorze,
A chociaż izarai płaczemy krawami,
Bądź wola Twoja w niebie i na ziemi.
NA ZDJĘCIU: stary partyzantki krzyż na Rossie.

Fot. W. Charin

Dni Łodzi w Wilnie: Witamy Przyjaciół

Strawa duchowa w parze z biznesem

Zdaje się całkiem niedawno delegacja Wilna wesoło kroczyła „najdłuższą ulicą Europy”, Piotrkowską, serdecznie witana przez gościnnie przywitanych — ulicą, piękną, kolorową, barwnymi transparentami przedwyborczymi. Polska wybierała prezydenta.

Iluż przyjaciół zyskali wtedy, przed rokiem, w Wilnie. Bo w osobie wojewody Waldemara Bohdanowicza, prezydenta miasta Grzegorza Pałki, w osobie wielu setek miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, po prostu łodzian, którzy dotychczas nie spotykali się ani z wileńskim folklorem, ani z tą ziemią. Zespół „Wileńczyzna”, Kapela Mickuska, nasze palmy — dar pół podwileńskich, wyroby artystyczne mistrzów łudowych — wszystko to podbiło serca ludzi z miasta nad Łódzką.

I oto Polska przed tygodniem przeżyła kolejne emocje wyborcze. Niby kontynuacją tamtych spotkań wileńskich z łodzianami, które i tym razem zbiegły się z okrzewaniem wyborczym, są rozpoczynające się w poniedziałek Dni Łodzi w Wilnie. Ponad 400 mieszkańców tego największego, najbardziej uprzemysłowionego miasta Polski spędzą z nami cały następny tydzień. A wśród nich — nasz stary druh i ziomek wojewoda Waldemar Bohdanowicz, nowo wybrany senator Rzeczypospolitej Polskiej. Jest pierwszym senatorem nowego składu Senatu, którego Litwa będzie w tych dniach gościć. Serdecznie witamy w mieście Przywłaćciela i życzymy wszelkiej pomysłowości w trudzie dobra Rzeczypospolitej.

com Polaków. Cała Litwa, a już szczególnie to miasto mocno związane są z tradycjami naszego narodu. Znajduje się tu przecież tak wiele drogich nam pamiątek. Tu zostało serce wielkiego Polaka Marszałka Piłsudskiego. Tutaj jest jedno z najpiękniejszych miejsc kultu — Matka Boka — Ostrobramska, otoczona szczególną cześcią.

Z wielką troską odnosimy się do losów Polaków zamieszkujących Wilno i całą Litwę. Odmą wagę przywiązujemy do naszych spotkań, które styczą poznania i kontaktów. Mamy nadzieję, że ta współpraca służyć będzie rozwojowi wzajemnych stosunków gospodarczych, naukowych, kulturalnych.

Zycząc Wam powodzenia na bardzo trudnej drodze ku normalności, wyrażamy przekonanie, iż zaciętni i waleczni przyjaciele Litwy i Polska, młodzi Wileńczycy i Łodzianie, którzy wzięli na siebie trud organizacyjny przedprowadzenia Dni, a gości (Dokolenca na str. 3)

DO MIESZKANCÓW WILNA. Wilno zawsze drogę było ser-

Rozmowa z prof. dr hab. Reginą ZEPKAITE

KURIER WILEŃSKI: W swojej pracy naukowej zajmujesz się Pani epoką dwudziestolecia międzywojennego, w historii stosunków litewsko-polskich. Skąd wzięłaś takie zainteresowania?

R. ZEPKAITE: Pochodzę z Wilna. Moi rodzice, Litwini, mieszczenie od paru pokoleń przyjeżdżali do Polski. Od dzieciństwa miałam opiekę czy sześciu lat, nie miałam mówić po polsku i nawet po żydowsku, bo wśród wychowywałam się wśród przedstawicieli różnych narodowości. Mój ojciec nie stronili od wyrażania się różnymi językami. Od dzieciństwa poznałam też rysyjski. Pamiętam, że mama czytała powieści nie tylko po litewsku, ale i po polsku i rosyjsku.

Gdy studiowałam na Uniwersytecie Wileńskim, temat mojej pracy dyplomowej dotyczył terminologii naukowej według terminologii naukowej. Polska w planach państwa imperialistycznych. Tę pracę przyjął się znać. Tę pracę przyjął się znać. Tę pracę przyjął się znać.

pisałam dysertację na temat walki narodu litewskiego o Wilno w latach 1919-1928, obroniłam, otrzymałam stopień kandydata nauk historycznych.

"KURIER WILEŃSKI": To był początek badania tematu...

R. ZEPKAITE: To był początek moich studiów nad kwestią stosunków litewsko-polskich. Pomysłałam, że walka Litwy o Wilno to nie wszystko, że trzeba zbadać również stanowisko drugiej strony. Wyjechałam na pół roku do Warszawy, pracowałam w Archiwum Akt Nowych. Na podstawie materiałów z polskich i litewskich archiwów napisałam książkę o tytule brzmiącym według wymagań ówczesnych czasów: „Dyplomacja na służbie imperializmu: stosunki Litwy i Polski 1919-1939”. W 1988 r. za tę książkę, „Litwa w labiryntach polityki międzynarodowej 1918-1922” oraz „Litwa i wielkie mocarstwa” przyznano mi Nagrodę Republikańską. Na ich podstawie przygotowałam również pracę habilitacyjną o stosunkach Litwy i Polski w konstelacji politycznej Europy północno-wschodniej — o tym, jaki wpływ miały te stosunki na sytuację między-

narodową w tym regionie Europy.

"KURIER WILEŃSKI": Do jakich wniosków Pani doszła?

R. ZEPKAITE: Gdyby były rozstrzygnięte stosunki, spory między Litwą i Polską, być może polityka w tym regionie skierowałaby się w innym kierunku. Litwa konieczność musiała uczestniczyć w bloku, który próbowała stworzyć Polska z Lotwą, Estonią i Finlandią po przysięgu Hitlera do władzy. Odmowa Litwy wziąć udział uczyniła wyrwę w bloku. To mój wniosek. A Związkowi Radzieckim było bardzo ważne, aby ta wyrwa była. Blok miał ochronić te państwa przed Związkiem Radzieckim, a Polsce zabezpieczyć w wielkim stopniu tyły przed Niemcami. Litwę popierały i Związek Radziecki, i Niemcy. Jednocześnie, mówiąc obiektywnie, bardzo wnieć ówczesnego ministra spraw zagranicznych Becka i polityków polskich za nieelastyczność. Gdyby poszli wobec Litwy choć na jakieś kompromisy, chociażby przyznali, że to terytorium sporne. Do śmierci Piłsudskiego były przewidziane pewne ustępstwa, ale z przyjściem Becka rozpoczęła się sztywna, bezwzględna polityka. Był już rok 1938, gdy zostały nawiązane sto-

sunki dyplomatyczne między Polską i Litwą, w dodatku niedobrą drogą, ułtymywną. To wszystko opisałam w mojej książce o stosunkach Litwy i Polski.

Po zbadaniu stosunków między obydwojoma krajami, zainteresowałam się, co działo się tu, w Wilnie. W jakich warunkach miasto zostało zwrócone dla Litwy? Jaka była sytuacja między narodowa i co działo się w Wilnie? Analizowałam tragiczną sytuację dziesiątków tysięcy uchodźców w tym mieście po agresji Niemiec na Polskę, politykę władz Litwy. Tak powstała moja najnowsza książka „Okres historii Wilna” („Vilniaus istorijos atkarpa”). Zaczęłam pisać ją po 1986 roku, zaś ukazała się w roku 1990. Początek, rozdział I napisałam dopiero wtedy, kiedy otworzyła się możliwość napisania po nowemu, obiektywnie.

"KURIER WILEŃSKI": Nad jakim tematem Pani obecnie pracuje?

R. ZEPKAITE: Badam następujące zagadnienia: problem Wilna w polityce wewnętrznej Litwy, organizacje Związku Wyzwolenia Wilna, Związku Szaulisów. W ostatniej swej pracy napiszę, że kwestia tego miasta była bardzo mocno akcentowana w



życiu wewnętrznym Litwy. Miała ona również antypolską tendencję, szczególnie w działalności Związku Wyzwolenia Wilna. Widocznie były w tym pewne cele i rzędy, i politycznych sił, i działaczy litewskich. Litwa małe państwo, Litwini — mały liczebnie naród. Biali się wpływów Polski, żeby ich nie zdominowały. Dla kształtowania nastrojów ludzi był tworzony kult Wilna tak, aby unikać wpływów polskiej kultury, polityki, ekonomiki.

"KURIER WILEŃSKI": Historia powtarza się...

R. ZEPKAITE: Szkoła, ale tak jest.

Rozmawiał
Józef SZOSTAKOWSKI
Fot. W. Charin

Strawa duchowa w parze z biznesem

(Dokładnie ze str. 1)

zainaugurowane Dni Łodzi w Wilnie, a które odbędą się w Teatrze Dramatycznym na Pohulance, teatrze, w którym życie artystyczne śpiewacki było ściśle w tamtych latach związane. Pani profesor będzie miała okazję przedstawić swoich uczniów, których wykształciła w Polsce. Wiadomo, że na tym polu odniosła niemały sukces. Jej uczniowie zdobyli laury na międzynarodowych konkursach śpiewackich, a jedną z nich jest solistka Opery w Poznaniu Katarzyna Nowak.

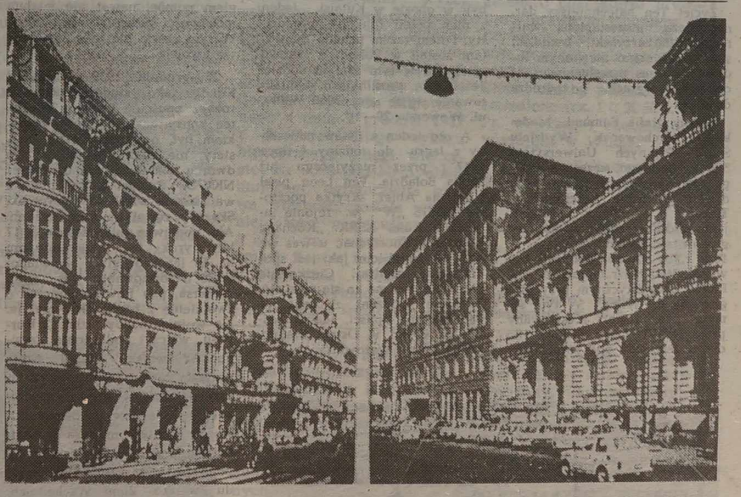
Chór Filharmonii Łódzkiej oraz zespół muzyki kameralnej A. Firtleja wypełnią drugą część koncertu inauguracyjnego.

Natiomati koncert galowy w Operze Wileńskiej przewiduje większą różnorodność nastrojów, bo obok programu pani Jadwigi będzie zaprezentowany fajerwerk wesotności, śmiechu, satyry. „Miłocić są wszystkie wybaczyć...” — bo jeśli zapowiedziany jest repertuar Ordonki, to bez tej piosenki obejmie się nie może. Hanna Banaszak, wybitna wokalistka jazzowa też przeniesie nas do dawnych lat rozkwitu Hanki Ordonówny, która nie raz występowała na wileńskiej scenie. Albo Hanka Bielicka! Jakże stęskniliśmy do jej spontanicznego dowcipu, satyry, do jej trafnych spostrzeżeń życia. Ta znakomita aktorka filmowa, teatralna i estradowa również przez sześć lat występowała „na Pohulance”. Związany z Wilnem i Wileńszczyzną jest również dobrze nam znany piosenkarz estrady Krzysztof Cwynar. Przedstawi program autorski piosenek kabareto-

zainaugurowane Dni Łodzi w Wilnie, a które odbędą się w Teatrze Dramatycznym na Pohulance, teatrze, w którym życie artystyczne śpiewacki było ściśle w tamtych latach związane. Pani profesor będzie miała okazję przedstawić swoich uczniów, których wykształciła w Polsce. Wiadomo, że na tym polu odniosła niemały sukces. Jej uczniowie zdobyli laury na międzynarodowych konkursach śpiewackich, a jedną z nich jest solistka Opery w Poznaniu Katarzyna Nowak.

Chór Filharmonii Łódzkiej oraz zespół muzyki kameralnej A. Firtleja wypełnią drugą część koncertu inauguracyjnego.

Natiomati koncert galowy w Operze Wileńskiej przewiduje większą różnorodność nastrojów, bo obok programu pani Jadwigi będzie zaprezentowany fajerwerk wesotności, śmiechu, satyry. „Miłocić są wszystkie wybaczyć...” — bo jeśli zapowiedziany jest repertuar Ordonki, to bez tej piosenki obejmie się nie może. Hanna Banaszak, wybitna wokalistka jazzowa też przeniesie nas do dawnych lat rozkwitu Hanki Ordonówny, która nie raz występowała na wileńskiej scenie. Albo Hanka Bielicka! Jakże stęskniliśmy do jej spontanicznego dowcipu, satyry, do jej trafnych spostrzeżeń życia. Ta znakomita aktorka filmowa, teatralna i estradowa również przez sześć lat występowała „na Pohulance”. Związany z Wilnem i Wileńszczyzną jest również dobrze nam znany piosenkarz estrady Krzysztof Cwynar. Przedstawi program autorski piosenek kabareto-



Migawki łódzkie.

Reprodukcja

wych oraz fragmenty z recytalu „Dola Polaka”. Muzycy i kompozytorzy Janusz Strobel i Andrzej Krauze uzupełnią występ solistów, a „Wesoły autobus” wniesie do programu wiele wesotności. Znamy go przecież również, choć tylko z radia, lubimy go od lat, gościć bowiem w niejednym naszym domu.

Czasy są takie, że nie tylko strawa duchowa potrzebna jest ludziom. **Biznes** też. Toteż ludzie interesu Łodzi pomysłili o tym również. Rzemieślnicy przywożą swoje wyroby (może zainteresują naszych meblarzy wszelkie komody, toaletki, serwantki, które zaprezentuje zakład stolarski pana Tomczyka), producenci różnorodnych wyrobów przemysłu lekkiego — najprzeróżniejsze ubrania ze skór, kreszki, dzianiny, dzieciece cudenka, obuwie, torby — to daleko niepełna wyliczanka eksponatów. Znajdziemy tu też wryby rzemiosła artystycznego, artykuły sportowe i turystyczne,

wyposażenia wnętrz, sprzęt ogrodniczy i pszczelarski, oświetleniowy i elektryczny, akcesoria i wyroby do samochodów, wyroby z mosiądzu i lustra. 13 firm łódzkich, spółdzielni rzemieślniczych wystawia swoją produkcję.

„Łódź-Expo 91” — tak by można ująć lakonicznie to, co będzie eksponowane od poniedziałku w pawilonie wystawowym „Litexpo” (al. Laiswes 5). Biznesmeni polscy liczą na zainteresowanie wilanin ich wyrobami, a przedsiębiorców litewskich (i nie tylko litewskich), na współpracę handlową czy produkcyjną. Nowością w podobnych wystawach jest zorganizowanie seminarium „Szkoła biznesu” (wtorek, godz. 17), na którą zapraszani są też ci, którzy dopiero chcą rozpocząć swój interes. Mało tego, w perspektywie zamierzają grupkę wilanin, znających język polski, wykształcić u siebie sztuki menagerskiej (bezpłatnie). A

więc, szansa! Miłośnicy meblarstwa przy okazji będą mogli podziwiać co piękniejsze zakątki Łodzi na plótnie.

Organizatorzy Dni nie mogli, rzecz jasna, pominąć zwiedzania naszych wileńskich słynnych miejsc. Wszak 400 osób, 6 pielgrzymek muszą je utrwalić w swojej pamięci i sercach. Msze Święte w Ostrzej Bramie i kościele Św. Ducha, składanie wieńców na Rosie, spotkania z rodakami, mecz piłkarski ŁKS Widzew z naszym klubem „Polonia”...

Jak to będzie przebiegało, jakie nowe pomysły, kontrakty, biznesy się zrealizują — o tym wszystkim będziemy informować. Do spotkań więc. Rodacy, na koncertach i wystawach, w kościele i w mniejszym gronie z pewnością na nocnych rozmowach. Niech ten haust polskości przyniesie nam wiele satysfakcji dla naszego życia i ulży w trudach dnia powszedniego.

Kryszyna ADAMOWICZ

WILNIANA

Była „Redutę” – na siedzibę ośrodka kultury polskiej

St. Wyspiańskiego „Wyzwolenie”.

Systematyczny objazd kręśców ówczesnej Rzeczypospolitej – przede wszystkim wschodnich, rozpoczęła „Reduta” we wrześniu 1925 r. osiadłszy na stałe w Wilnie. Docierała wszędzie tam, gdzie żywe słowo polskie zostało dawno poniechane.

W „Kurierze Wileńskim” z dn. 19 maja 1929 r. ukazał się artykuł Tadeusza Łopalewskiego. Autor zastanawia się nad rolą teatru w Wilnie i dochodzi do takiej konkluzji: „Tutaj na teatrze ciąży obowiązek społeczny. Teatr ma być przede wszystkim placówką kulturalną, a później artystyczną”.

Ostatnie przedstawienie o kolicznosciowe „Reduty” – „Uciełka mi przepióreczka” – odbyło się w Wilnie 29 listopada 1929 r. „Po odejściu „Reduty” z Wilna został żal i chęć do zrobienia czegoś...” napisał student Uniwersytetu Wileńskiego Jerzy Zagorski.

„Zarząd Główny ZPL niejednokrotnie zwracał się do rządu Litwy o przekazanie tego budynku, w którym mieścił się teatr polski „Reduta”, dla społeczności polskiej Wilna i Wileńszczyzny w celu utworzenia tu ośrodka kultury polskiej. Na kolejną, już czwartą odpowiedź, jeszcze czekamy.

Pismo, skierowane do rządu Litwy, oparte zostało na archiwalnych dokumentach: protokołach, wnioskach, pismach, zaświadczeniach, decyzjach Magistratu Miasta Wilna lat 1925–1927, dotyczących gmachu na W. Pohulan- ce. Dokumenty te znajdują

się w Centralnym Archiwum Litwy i w Muzeum Literatury w Warszawie.

Natomiast tekst najważniejszego dokumentu – protokołu (fragment) pozwole sobie przytoczyć. Pochodzi on z książki Bohdana Smigielskiego „Reduta w Wilnie” (str. 151–153); „Idzie tu mowa o Spółce firmowo-komandytowej „Korwin-Milewski, Bohdanowicz, Zawadzki i S-ka w Wilnie”, która była właścicielką tej nieruchomości w Wilnie otóżonej przy zbiegu ul. Wielkiej Pohulanki, J. Słowackiego i Teatralnej pod nr 7a a objętej księgą hipoteczną Nr 6509. Nieruchomość ta wraz z wybudowanym na niej teatrem powstała ze składek dostarczonych przez członków Spółki, rekrutujących się ze społeczeństwa polskiego w Wilnie i Wileńszczyzny – wyłącznie w celu stworzenia w tej siedziby dla teatru polskiego w Wilnie. Teatr polski, z czasów zaborczych i, jskich służył wyłącznie za miejsce przedstawień w języku polskim. W r. 1926 zaproponowaliśmy, łącznie z nieżyjącym już obecnie trzecim spółnikiem firmowym – Hipolitem Korwin-Milewskim Zarządowi Miejskiemu Miasta Wilna, z warunkiem, że wzmiankowany gmach Teatru ma służyć, zgodnie z wolą ofiarodawców, dla przedstawień scenicznych, odczytów, wykładów, zebrań i zgromadzeń, wyłącznie w języku polskim. Rada Miejska Miasta Wilna w dniu 30 grudnia 1926 r. zaakceptowała przyjęcie zaproponowanej przez nas darowizny tego gmachu na rzecz Miasta z uwzględnieniem wy-



mienionego powyżej warunkiem.

Na mocy tej uchwały Rady Miejskiej, w dniu 15 września 1927 r. przed Notariuszem Roznowskim w Wilnie, za Nr rep. 4221, a pod Nr 7 kolejnym, w księdze hipotecznej Nr Hip 6509 został sporządzony przez nas, z udziałem upoważnionego przedstawiciela Zarządu Miasta Wilna – akt darowizny, w którym pomiędzy innymi warunkami, został wymieniony przede wszystkim wyżej wskazany warunek co do sposobu wykorzystania gmachu Teatru przez Miasto dla imprez wyłącznie w języku polskim. Na mocy tego aktu i decyzji Wydziału Hipotecznego z dnia 2 grudnia 1927 r. do działu III-go wykazu hipotecznego księgi wieczystej Nr 6509 pod Nr 5, obejmującego ograniczenia prawa własności została wciągnięta treść następująca:

„2) że wzmiankowany gmach Teatru ma służyć dla przedstawień scenicznych, odczytów, wykładów, zebrań i zgromadzeń wyłącznie w ję-

zyku polskim. Z mocy art. 2 Ustawy wprowadzonej z dnia 27 października 1939 r. (Wili-nius-miasto – ir-fo – srties- tva-kym-o ivedamasi- istatya-mas, – Vyr. Zin. 671/4946) wszystkie stosunki prywatno-prawne, powstałe w Wilnie i Okręgu przed wprowadzeniem tej ustawy, podlegają przepisom tych ustaw, przy działaniu których stosunki te zaistniały. Akt darowizny przez nas Miastu Wilnu gmachu Teatru na Pohulance był aktem o charakterze prywatno-prawnym i podlega, oczywiście, działaniu przepisów prawa cywilnego o darowiznie i wykonaniu umów, które zresztą pozostały niezmiennione (cz. I t. X Ros. Zb. Pr. wówczas i obecnie obowiązujące w Wilnie)”.

Oryginał dokumentu znajduje się w Muzeum Literatury w Warszawie.

Apolonia SKAKOWSKA, kierownik działu kultury ZG ZPL Fot. W. Charin

(Honorarium przekazuje na renumeratę „K. W.”)

na tropach sztuki

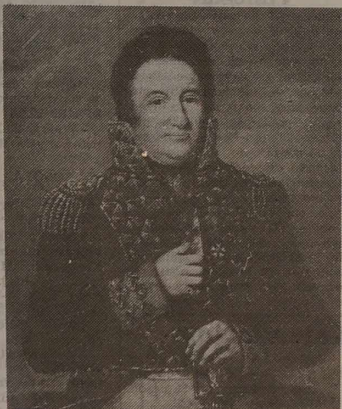
portrety pewnego generała

Wizerunek generała na portrecie wędrując z kolekcji, zmieniając kolekcje znalazł się w Muzeum Sztuki Pięknej w Warszawie. W pamięci potomnych pozostał jako organizator pierwszego polskiego czynu zbrojnego po rozbiórce państwa polskiego – to Jan Dąbrowski (1755–

1813) – szlachcic polski, który w 1771–1792 służył w armii saskiej, następnie w armii polskiej, w powstaniu przeciwko Rosji. J. H. Dąbrowski brał udział w utworzeniu Legionów w Włocławku, w kampanii w Wielkopolsce w 1806 r. J. H. Dąbrowski był jednym z twórców Legionów w Warszawie w roku 1813, po

śmierci J. Poniatowski i jego – jej dowódca. W pamięci potomnych pozostał jako organizator pierwszego polskiego czynu zbrojnego po rozbiórce państwa polskiego – to Jan Dąbrowski (1755–

1813) – szlachcic polski, który w 1771–1792 służył w armii saskiej, następnie w armii polskiej, w powstaniu przeciwko Rosji. J. H. Dąbrowski brał udział w utworzeniu Legionów w Włocławku, w kampanii w Wielkopolsce w 1806 r. J. H. Dąbrowski był jednym z twórców Legionów w Warszawie w roku 1813, po



wszystkie te prace zatraciły swych autorów. Zaliczane są na konto nieznanych malarzy polskich połowy XIX w. Po rozpoczęciu poszukiwań autora przechowywanego w Wilnie portretu J. H. Dąbrowskiego, udało się ustalić pewien fakt, świadczący o tym, że generała portretował malarz F. K. Aleksyński oraz G. Tolwiński. W poszukiwaniu analogii porównawczych oraz pierwszych przesłanek atrybuty, wszystko zaczęło wskazywać, że autorem wileńskiego portretu jest pierwszy z wymienionych malarzy. Kompozycja, rysu-

nek, koloryt, modelowanie kształtów – wszystko świadczy o pedżu F. K. Aleksyńskiego, który malował także portrety generałów Józefa Poniatowskiego, Józefa Zajacza, Tadeusza Kościuszki, cesarza Aleksandra I oraz innych.

Franciszek Ksawery Aleksyński (1758–1826) urodził się w powiecie kobryńskim, w Androcie. Już jako mały chłopiec miał wielki poціąg do sztuki, zmuszony był jednak z czasem wstąpić do wojska. Służył w Wilnie, do służby się rangi porucznika litewskiej gwardii. W sprawach szubrowych odwiedzał niekiedy Warszawę, Zamek Królewski. Pewnego razu pokazał swe prace królowi Stanisławowi Augustowi. Władca polski zachwycony był rysunkami Aleksyńskiego i zaproponował młodemu oficerowi doskonałemu się u samego Franciszka Smuglewicza, posiadającego własne studio w Warszawie. W 1793 r. Franciszek Ksawery Aleksyński po zwolnieniu się ze służby wojskowej poświęca się malarstwu. Śladem F. Smuglewicza przenosi się do Wilna, doskonaląc się u niego w sztuce malarzkiej, a jednocześnie maluje portrety i miniatury. Obu malarzy łączy nie tylko wzajemna sympatia, ale też więź pokrewieństwa. Chodzi o to, że z sio-

strą Aleksyńskiego Regina ożenił się, po śmierci pierwszej żony, Łukasza Smuglewicza, ojciec malarza.

W roku 1814 F. K. Aleksyński przenosi się do Warszawy, pracuje w administracji. Dalej jednak maluje portrety, tworzy miniatury. Tam też namalował portret generała J. H. Dąbrowskiego. Dlaczego, powiedzmy, nie mógł go namalować wcześniej czy później? Po pierwsze, do 1814 r. mieszkał w Wilnie i podczas przelotnych pobytów w Warszawie włąpliwy czy mógł się zabrać do takiej pracy. Gdyby malował portret po roku 1814, odznaczony, dekorowany, generała wyglądałby inaczej, pomieważ polski Order Orła Białego J. H. Dąbrowski otrzymał 12 stycznia 1815 r. Natomiast bez tego, najbardziej zaszczytnego odznaczenia polskiego generała nie pozowałby artystyce.

Warto dodać jeszcze jeden ciekawy fakt. Dobra kopia portretu J. H. Dąbrowskiego z wileńskiego muzeum znajduje się w ekspozycji Muzeum Warszawskiego Wojska. Kopia jest zgodna w każdym detalu, jedynie koloryt ma bardziej soczysty, a proporcje, również bez metryki autorskiej.

Jonas SIDARAWICZUS historyk sztuki Repr. autor

